

ROBOTNIK

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WARSTW PRACUJĄCYCH.

Organ Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

PRACĄ I ŁADEM.

Adres Redakcji i Administracji:

Krakowskie-Przedmieście 7, I piętro
(Lokal Stow. Robotników Chrześc.)

Redaktor przyjmuje:

w poniedziałki, wtorki, środy i piątki od
godz. 6—7 wieczorem.

W pilnych sprawach redakcyjnych, jak
również we wszystkich kwestjach, obcho-
dzających osobie redaktora „Robotnika”,
należy się zwracać pod adresem:

Feliks Kozubowski. ul. Szopena 21, m. 12.

PRZEDPŁATA WYNOŚI: kwartał z przesyłką 12 mk., dla
osobników Stowarzyszenia na prowincji z przes. 8 mk.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petiowy 1-złotowy na
ostatniej stronie 6 mk., na 1-ej stronie 8 mk., w tekście
10 mk. Drobną ogłoszenia po 40 fen. za każdy wiersz.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie od godz. 9—3 po
poł. i od 5—9 wieczorem z wyjątkiem świąt i niedziel.

Odzłataj
 „ŚPIESZ SIĘ! Tylko do 31 grudnia możesz nabyć „milionówkę”.
 Tylko do 31 grudnia możesz nabyć „milionówkę”.
 1010 marek, a Bóg ci poszczęści i wygrasz „milion”.

W 80-tą rocznicę bojów listopadowych.

Dnia 29 b. m. upływa 80 lat od
wybuchu wojny o niepodległość, znanej
w naszych dziejach pod nazwą **pow-
stania listopadowego**.

Osiemdziesiąt lat mija od chwili,
kiedy garść młodzieży podniosła wyso-
ko sztandar narodowy i męskim, śmia-
łym czynem pozwała naród cały do bo-
ju z dziką przemocą. Historia tej wal-
ki—to jeden szereg poświęceń i nadłu-
dzkich wysiłków armji i społeczeństwa.
Przyszłe pokolenia z uwielbieniem i cze-
cią wspominać będą krwawe zapasy pod
Ostrołęką i Grochowem,—światne zwycię-
stwa pod Wawrem, Iganiami i Stu-
czkiem—wszystkie bolesne klęski za-
równo jak i dni pełne chwały.

Warszawa wonczas, podobnie jak
i dzisiaj, stawiała mężnie czoło wrogowi.
I jak w czasie najazdu bolszewików nikt
z nas nie wątpił, że stolica się obroni,
tak samo w r. 1830 naród nie wierzył,
by się Warszawa „złęka carskiego czo-
ła i carskich rycerzy”. Różnica leży w
tem, że przed 80 laty został uratowany
tylko honor narodu, obecnie i honor
i niepodległość zarazem. Ale krew bo-
haterów z pól Grochowa i Ostrołęki nie
poszła na marne: jej to posiew wydał
rycerskie pokolenie współczesne, które-
mu przeznaczone było uczynić Polskę
znowu przedmurzem chrześcijaństwa i
strażnicą kultury.

Praojcom naszym za krwawe trudy
część i sława!

Od Redakcji.

Z powodu braku miejsca nie mo-
gliśmy na razie drukować dalszego ciągu
artykułu p. t. „Nasi przyjaciele, sprzy-
mierzeńcy i wrogowie”. Uczynimy to
w numerze następnym.

O FUNDAMENTY RZECZYPOSPOLITEJ.

Na terenie Sejmu rozgrywa się
obecnie walka równie gwałtowna, jak
w swoim czasie o senat. Tym razem
chodzi o prawdziwe fundamenty Rze-
czypospolitej: o kościół, o szkołę i ro-
dzinę. Konstytucja czyli zbiór zasadni-
czych ustaw państwa jest rzeczą niesły-
chaniem ważną; albowiem od dobrych
praw bardzo wiele zależy w każdym
państwie, a zwłaszcza w świeżo zorga-
nizowanym, jak Polska. Nie mniej wszak-
że pamiętać trzeba, że prawo jest ta-
kiem, jakim je chce mieć i jak je poj-
muje społeczeństwo. Wartość wszel-
kiej ustawy okazuje się dopiero w za-
stosowaniu i dlatego wielką wagę ma
pytanie, czy ona wytrzyma próbę życia,
czy też jako niepraktyczna ma być usu-
nięta. Trzeba również pamiętać, że
skoro wartość praw zawisa od warto-
ści moralnej społeczeństwa, to w inte-
resie państwa należy dbać o to, aby ta
moralność miała istotnie silne podstawy.
Od blisko dwóch tysięcy lat kształto-

wało się nasze poczucie moralne pod
wpływem Kościoła, który nie tylko w
wiekach średnicy, ale i w czasach no-
wożytnych regulował całe życie społe-
czne i polityczne, zwalczając zło całą
potęgą znaczenia i powagi, jaką dać
może najwyższa władza duchowna. Bez
Kościoła żadne z państw europejskich
nie byłoby mogło wytworzyć tak po-
tężnej kultury i cywilizacji jaka jest
dziś udziałem Europy. **Kościół**,—można
rzec bez przesady—wychował społe-
czeństwa w poszanowaniu prawa, wy-
robił w nich poczucie obowiązku, pęd
do ideałów, zdolność do poświęcenia
i wierne oddanie się idei państwowej.
To wszystko uczynił Kościół za po-
średnictwem rodziny i szkoły.

Państwa europejskie, otaczając Ko-
ściół opieką i dając mu pełnię praw,
umożliwiły duchowieństwu wpływ na te
dwa niesłychanie ważne czynniki spo-
łeczne i kulturalnego rozwoju ludz-
kości. Pod opieką i skrzydłami
Kościoła **rodzina** stała się czynnikiem
ładu społecznego, świątynią ducha na-
rodowego, ogniskiem pracy i strażnicą
dobrych obyczajów. To też socjaliści,
rozpoczynając swoją zbrodniczą robotę,
uderzyli przede wszystkim na rodzinę.
Zniszczyć ją za wszelką ceną, rozbić
jedność przez wprowadzenie słubów cy-
wilnych i łatwego rozwodu, a wreszcie
zastąpić instytucję małżeństwa wyuzda-
niem wolnej miłości—oto hasła z które-
mi socjaliści dość wcześnie się zdradzili.

Drugim niezmiernie ważnym czyn-
nikiem, wpływającym na rozwój kultu-
ry, jest **szkoła**. I znowu można łatwo
wykazać, jak systematycznie i niestrud-
zenie dążą socjaliści do owdzielenia
całem nauczaniem, zwłaszcza zaś począt-
kowem. Wszak to przez szkołę najła-
twiej można zrobić duszę młodzieży,
a potem jakże łatwo zbierać owoce,
o które chodziło! Kościół od początku
średniowiecza wywierał bardzo silny
wpływ na szkoły i na oświatę wogóle.
W czasach najnowszych bezpośredni
wpływ Kościoła na szkolnictwo zmniej-
szył się, aż w końcu zamikł prawie
wszędzie. Pozostał mu tylko wpływ
pośredni, to znaczy, że duchowieństwo
może oddziaływać obecnie na umysły
młodzieży jedynie zapomocą nauki reli-
gij i ćwiczeń religijnych.

Niestety i ten ograniczony wpływ
budzi niechęć u socjalistów. Żądają oni,
aby nauka religijna została ze szkół wy-
rzucona, aby również usunięto z wycho-
wania modlitwy, nabożeństwa, przyjmo-
wanie św. sakramentów i inne praktyki
religijne.

Domagając się tego, wiedzą socja-
liści, że takie ograniczenia względem
religij w szkole musiałby podkopać
nie tylko znaczenie Kościoła, ale również
i samą moralność młodzieży.

Tocząca się właśnie w Sejmie dys-
kusja dowodzi, jak dobrze socjaliści ro-
zumniję doniosłą rolę Kościoła w życiu
społeczeństwa i państwa. Rzucają oni
w lud hasło rozdziału Kościoła od pań-
stwa, z właściwą sobie bezczelnością
i nie przebijając w środkach. Gdy
nie mogą zarzucić nic kapłanom, wtedy

obrzucają błotem ich pasterzy (jak tego
dowodzi niedawny wypadek z ks. bisk.
Łosińskim), albo próbują wszelkimi
środkami usposobić lud wrogo do du-
chowieństwa. Ostatecznym ich postula-
tem jest całkowite rozłączenie Kościoła
od władzy państwowej, czyli innymi sło-
wy pozostawienie Kościoła jego własne-
mu losowi, bez prawa korzystania z o-
pieki rządu. Jako następstwo takiego
stanu rzeczy wpływ Kościoła na rodzinę
znacznieby zmalał, znikłby zaś zupełnie
w szkole. O to właśnie socjaliści cho-
dzi, gdyż radziby oni widzieć w społe-
czeństwie jak najwięcej ludzi głupich
i niemoralnych, tylko tacy bowiem sta-
nowią wymarzony materiał dla agita-
torów.

Rozdział Kościoła od państwa—to
najważniejsze hasło socjalistów na dzi-
siaj. Gdy zaś to nastąpi, to rodzina za-
cznie się rozprzegać, a szkoła stanie się
miejscem, gdzie uczniowie wszystkiego
się nauczą, prócz wiary i moralności.

W obecnym czasie całemu narodo-
wi musi zależeć na tem, aby fundamen-
ty Rzeczypospolitej były jak najsilniej-
sze. Dlatego należy węzły zacieśnić
między Kościołem a państwem i należy
również utrzymać instytucję słubów ko-
ścielnych i ograniczać nadal dawanie
rozwodów—aby rodzina i na przyszłość
pozostała czynnikiem społecznym; wre-
szcie musi być przyznany Kościołowi
wpływ na wychowanie przynajmniej w
tym zakresie, w jakim go posiada do-
tychczas. Rodzina i szkoła są to bo-
wiem dwa słupy, wsparte o potężny
fundament Kościoła, i utrzymujące cały
gmach Rzeczypospolitej. Kto te słupy
chce obalić, ten obalić pragnie również
cały gmach państwa; kto zaś domaga
się usunięcia fundamentu z pod gmachu,
ten nie myśli na serjo o trwałej budo-
wie. Jakoż socjaliści znani są z tego,
że chcieliby wszystko obalić i na rui-
nach starego życia wskrzesić nowe, bez
ideałów, bez wiary i bez odpowiedzial-
ności wobec sumienia i prawa. Jakim
żas byłoby społeczeństwo, wychowane
bez wpływów Kościoła w szkole i w
domu—najlepszy dowód daje Rosja bol-
szewicka, która zaczęła swoją zbrodni-
czą, krwawą robotę od zniszczenia fun-
damentu t. j. Kościoła, następnie wy-
rzuciła ze szkół religję i nabożeństwa,
w końcu zaś zdeorganizowała całkowicie
życie rodzinne przez wprowadzenie wol-
nej, a raczej dzikiej miłości i przez od-
danie dzieci na wychowanie państwa.

W niedzielę, d. 28. listopada

odbędzie się

w dolnej Sali podominańskiej
ZEBRANIE TYGODNIOWE,

na którym

p. Sędzia Julian Borkowski

wygłosi

ZAJMUJĄCY ODCZYT.

Początek o 5-ej wiecz.

AKROSTYCH,

poświęcony „MILJONÓWCE”.

Moi Panowie, zrozumcie przecie,
Iż nie oplaca się dusić grosza;—
Ledwo te marne grosze zbierzecie,
Już byle grzeszek wam wypatrosza
Oszczędność, skrytą w chudej kalecie.

Niet Wolej tydzień bujać po świecie.
Ósmego dzionka zaś igrac z losem,
Wolej z fantazją, przy pustej kiesie,
Kołysać duszę marzeń odgłosem,
Aż raz, w sobotę...

Lecz to już wiecie.

POGADANKI EKONOMICZNE.

O BOGACTWACH.

(Dokończenie).

Kto wyznaje zasadę, że ludzkość powinna zaspokajać wszystkie swoje potrzeby, ten popycha ją do zmysłowości, która jest śmiercią dla cnoty, a więc i dla wolności. Sławny mędrzec starożytnej Grecji, Arystoteles, miał rację, mówiąc, że „niewiele jest rzeczy, które wystarczają do szczęścia ludzkiego”.

Najwięksi dobroczyńcy ludzkości małe mieli potrzeby, bo żyli życiem duchowym, a zmysłowe potrzeby ograniczali do minimum. Bóg-Człowiek dał z Siebie najpiękniejszy przykład umiarkowania, a nawet wyrzeczenia się potrzeb ciała dla potrzeb ducha.

Gdy mowa o potrzebach, należy stwierdzić, że obok prawdziwych t. j. koniecznych istnieją także **falszywe potrzeby** t. j. takie, które oddalają człowieka od celu życia i doprowadzają bardzo często do stanu zbydlęcenia. Rzeczy, służące do zaspokojenia tych fałszywych potrzeb, są **falszywami bogactwami**. Musimy je nazywać bogactwami, ponieważ się je kupuje i sprzedaje za sumy olbrzymie; lecz są to fałszywe bogactwa, ponieważ nie są ani dobre ani użyteczne, lecz przeciwnie, szkodliwe lub nawet zgubne.

HANNA BOSKA.

Jarzębina.

Czyż praca dla tej matki może być przykra i ciężka?—Czyż mógł narzekać na zmęczenie, czując całe piękno i wartość tej, dla której pracował? A choć czasem ręce i plecy porządnie go bolały, chłopak prędko o tem zapominał. Piękny krajobraz, szum drzew, śpiew ptaków, rozmarzały go, kołysały, a zarazem podniecały wyobraźnię. Zaczynał tęsknić, dumać o czemś nieznanem, dalekiem, pięknem i nieuchwytnem.

Czy on wiedział zresztą, o czem wtedy marzył? „Chciałbym być rzeką—myślał kiedyś—płynie bystro, na nie i na nikogo się nie ogląda, widzi dużo, bo wszystko w niej się odbija, o wszystkim wie, a ciągle jasna, przezroczysta, niezglębiona”.

Nieraz siadywał nad brzegiem rzeki i patrzył, jak płynie, patrzył, jak na swych modrych falach niesła krasne jagody jego jarzębiny. Niosła daleko, da-

Napoje alkoholiczne są potępione przez hygienę, bo przynoszą zdrowiu szkody nieobliczalne, bo powodują plagę pijaństwa i towarzyszące jej wady i choroby. Napoje te poniżają człowieka i spychają go w błoto. Mimo to kraje takie, jak Francja, Anglja, Polska, Niemcy, Ameryka i inne, wydają rocznie miljarady na alkohol. Podobnie jest z nikotyną. Palenie tytoniu, przejęte od dzikich, pochłania również miljaradowe sumy. Kobiety znowu niepotrzebnie wydają mnóstwo pieniędzy na klejnoty, stroje i perfumy, budząc zazdrość tych, które się bez tych rzeczy obejść muszą.

Rzućmy do morza alkohol, tytoń, klejnoty, zbyteczne stroje i cacka, a nic na tem stracimy. Przeciwnie, zyskamy tylko na zdrowiu fizycznym i moralnem.

Z pojęciem bogactwa łączy się pojęcie **wartości**. Bogactwo jest wszystko, co, jako użyteczne, służy do zaspokojenia potrzeb człowieka. Wartość rzeczy zależy od jej użyteczności, od szczególnego jej przymiotu. Futro ma np. wartość w krajach północnych, ponieważ tam chroni od zimna. W krajach południowych nie ma ono wartości, gdyż tam nie jest potrzebne. Podobnie lekarstwa nie mają wartości dla człowieka zdrowego.

Wartość rzeczy nie zależy od ilości pracy, jaka była potrzebna do jej wytworzenia. Korzec zboża, zebrany na gruncie żyznym, mniej wymaga pracy, aniżeli korzec zboża, pochodzący z gruntu nieurodzajnego, a wartość obu korcy jest ta sama. Są też rzeczy, które wymagały prawie tej samej pracy, których jednak wartość jest różna: np. wino zwinne i wino szlachetne.

Rzecz ma wartość tem większą, im więcej zaspokaja potrzeb. Wół wart dziesięć razy tyle, co baran, gdyż dostarcza dziesięć razy więcej pożywienia. Wartość rzeczy wzrasta w miarę jej rzadkości, a maleje w miarę obfitości. Dowodzi tego obecne położenie ekonomiczne, kiedy to brak pewnych artykułów powoduje nadzwyczajny wzrost ich wartości, wyrażający się w wysokiej cenie. Z tego wynika, że o wartości rzeczy stanowi ich użyteczność oraz ilość.

ZAWIADOMIENIE.

Podajemy do ogólnej wiadomości, iż 19 Października 1920 roku został zatwierdzony przez władze tutejsze Lubelski Oddział Związku Zawodowego Ochroniarce.

ZARZĄD.

Z ŻYCIA NASZEGO STOWARZYSZENIA.

Sprawozdanie z zebrania.

Po pięknym, pełnym głębokiej treści referacie wicerektora Uniwersytetu, prof. Chylińskiego i po zajmującym, aktualnym odczycie redaktora Kanarowskiego, członkowie naszego Stowarzyszenia mieli sposobność usłyszeć prelekcję ks. kanonika Krasuskiego, która zarówno ze względu na niezwykle interesujący temat, jak i z uwagi na znakomite ujęcie i opanowanie przedmiotu musi być zaliczona do najlepszych w obecnym sezonie odczytów.

Czcigodny ks. profesor poprzedził rzecz krótkim wstępem, zaznaczając z naciskiem, że przy wznoszeniu gmachu Rzeczypospolitej nie potrzebujemy szukać wzorów zagranicą, posiadamy bowiem bogatą tradycję własnej państwowości. Nie chodzi zatem o budowę rzeczy nowej, tylko o umiejętną odbudowę dawnych urządzeń ze zmianami, których domaga się duch czasu i zdobyte w niewoli doświadczenie. Wykazawszy następnie, że uczeni niemieccy, austriaccy i moskiewscy świadomie wyolbrzymiali nasze błędy i zohydzali przeszłość polską, aby usprawiedliwić zbrodnie rozbiorów—ks. kanonik dokonał przeglądu urządzeń politycznych i społecznych Rzeczypospolitej, wydatniając szczególnie rozwój i stanowisko warstw szlacheckiej i włościańskiej, stosunek państwa do Kościoła, wielkie swobody polskie, tolerancję religijną i polityczną, wpływ społeczeństwa na rządy kraju, odpowiedzialność najwyższej władzy przed narodem, poszanowanie dla głowy państwa, przyciągająca siłę Rzeczypospolitej, ujawniającą się w licznych unjach i w polszeniu się ludności ruskiej i litewskiej—oraz wiele innych, nie mniej ciekawych momentów. Wszystkie twierdzenia swoje popierał ks. kanonik mnóstwem bardzo pracowicie zebranych i nadzwyczaj umiejętnie dobranych faktów historycznych.

Zebrani z ogromnym zainteresowaniem słuchali przeszło godzinnych wywodów czcigodnego ks. kanonika i podziękowali mu głośniejszymi oklaskami.

PODZIĘKOWANIE.

Ks. Ign. Cyraski, były sekr. jeneralny do spraw społecznych, złożył na dom Ludowy 1000 mk. Za hojny ten dar Zarząd Stowarzyszenia składa serdeczne „Bóg zapłać”.

2) leko; aż tam, gdzie ginęła w cieniach parku dworskiego.

Tam, gdzie mieszkała panienska... Wieczorem, po sobocie szedł Walek do swej jarzębiny—kochanki; siadał przy niej i objąwszy pień rękoma wsłuchiwał się w cichy szepet jej listków. Był wtedy tak szczęśliwy, jak gdyby przy nim nie drzewko było, lecz najmilsza dziewczyna.

Nieraz słyszał w bajkach o królowkach zaklętych, zamienionych w ptaki lub rośliny i wydawało mu się, że jego jarzębina jest taką cudną królowką, z czarowaną w drzewko.

Królowno moja, królowno,—szepiał miłośnie i głaskał jej prosty, gładki pień, a jarzębina szepiała cichutko coś o wyzwoleniu, o prędkim przeobrażeniu w dziewczecie, o szczęściu takim, jak w bajce.

Cicho płynęło życie, na Wół, cicho i spokojnie.

Spokojnie płynęło, choć w kraju naszym szalała burza, chociaż wróg wkraczał w granice kraju, i każdy, kto żył, a czuł się Polakiem, chwytął za broń i stawał w szeregu.

Robił tak każdy, którego serce drży i pała na święte słowo Ojczyzna. Są jednak u nas ludzie, może niegorsi skądinąd od tamtych, ale dla których to słowo jest pustym dźwiękiem, czemś niezrozumiałem, obcem, cudzem, dalekiem.

Nie wiedzą, że Ojczyzna, to coś takiego, co i oni kochają, choć często nieświadomie; że Ojczyzna—to ziemia, która ich wykarmiła, to mowa, która wszystko to, co dla nich najświętsze i najmiłsze, można wypowiedzieć; że Ojczyzna—to pojęcie, tak głęboko tkwiące w duszy człowieka, że chyba śmierć je tylko wyrwać może, bo nie wyrwie niewola ani wygnanie.

Z Woli wzięto kilkunastu rekrutów; chłopcy młodzi i zdrowi szli często niechętnie, bo nie rozumieli, czem jest Ojczyzna, podlegani zaś przez złych i przewrotnych, rozumowali, że „Polska potrzebna jest tylko panom, a biedny człowiek to się bez niej obejdzie, aby miał tylko kawałek chleba”.

(Dalszy ciąg nastąpi)

„Waluta nasza ciągle spada, ach, co to będzie, co to będzie!”—Tak prawie każdy człowiek biada, gdy do rozmowy z drugim siędzie. Kto mądry, na to odpowiada: „Waluta chwiejna dzisiaj wszędzie... Cóż z tego, że wciąż marka spada, gdy wraz z „premjówką” milion będzie?”